Nr. 86 — Kraków, piątek 14 kwietnia 1911. — Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

„Reformy“ p. Głąbińskiego.

Gdy p. Głąbiński zamianowany został ministrem kolei, podniosła prasa „narodowa“ ogromny krzyk radości. Teraz, pisały, zacznie się dla kraju prawdziwa era szczęśliwości, ustanie długoletnie upośledzenie Galicyi na polu kolejnictwa, słowem — zacznie się dla kraju i dla polskich kolejarzy raj. Zachwyt ten, rozdmuchiwany skrzętnie przez „Słowo polskie“, doszedł do zenitu, gdy p. Głąbiński w komisyi kolejowej zapowiedział wniesienie projektu budowy kolei lokalnych, który wprawdzie cyfrowo Galicyę krzywdził, ale zawsze dawał jej coś w porównaniu z tem, jak poprzednicy jego kraj nasz traktowali.

Pisząc przed 14 dniami o tym projekcie, wyraziliśmy wątpliwość, czy Głąbiński będzie w stanie te swoje obietnice zrealizować; wskazaliśmy, że minister skarbu dr Meyer zagarnia całą gotówkę i robi nowe długi wyłącznie na cele militaryzmu i wyraziliśmy zapatrywanie, że obietnice p. Głąbińskiego — szczególnie wobec rozpoczynającego się wówczas przesilenia parlamentarnego — pozostaną — obietnicami. To zdanie nasze prędko się urzeczywistniło; pokazało się dowodnie, że p. Głąbiński bez wiedzy i zgody swych kolegów w rządzie roztoczył przed komisyą piękny obraz, nie mając nawet gołosłownej obietnicy, że projekt ten kiedyś zamieni się w ustawę. Pokazało się to z okazyi audyencyi, jaką posłowie śląscy mieli u bar. Bienertha i u ministra skarbu dra Meyera. — O audyencyi tej podały pisma polskie krótką relacyę, nie podając odpowiedzi ministrów. O niej dowiadujemy się dopiero z „Eisenbahnera“, organu centralnej organizacyi kolejarzy, który w numerze z 10 b. m. donosi:

„Niedawno zapowiedział p. Głąbiński wniesienie projektu budowy kolei lokalnych, który miał „patryotom“ osłodzić ich głosowanie za żądaniami militarnemi, za pożyczkami i nowymi podatkami. Jak poważnie rząd obietnicę tę traktował, wynika z następującego faktu: Przed kilku dniami udało się kilku posłów ze Śląska do prezydenta ministrów i ministra skarbu ze skargą na pokrzywdzenie ich kraju w projekcie. Bar. Bienerth był bardzo zdziwiony i oświadczył krótko a węzłowato, że niema mowy o wykonaniu ogłoszonego w gazetach projektu. Minister skarbu oświadczył jeszcze wyraźniej, że wogóle nie dał swej zgody na program budowy kolei lokalnych“.

Tyle więc pozostało z projektu p. Głąbińskiego, tak przez prasę „narodową“ reklamowanego! Ministrowie nic o nim nie wiedzą, pieniędzy na to nie dali, wyrzekają się nawet myśli o możliwości przeprowadzenia tego projektu, który wobec tego pozostaje jako proste naigrawanie się Głąbińskiego z parlamentu, z kraju, z ludności. P. Głąbińskiemu zależało na tem, aby uprościć sobie drogę; nie przeczuwając, że szef jego myśli o pozbyciu się parlamentu, chciał go skaptować obietnicą ekonomiczną, przyczem zapewne wyobrażał sobie, jakie to korzyści stronnictwo jego odniesie z takiego sukcesu.

Koleje lokalne — podobnie jak kanały — wpadły więc do wody, a pozostał p. Głąbiński z § 14, pozostał wszechpolski minister, łamiący świadomie konstytucyę, aby być asekuracyą wyborczą dla swej partyi. Jakąż zaś korzyść ma kraj z tego ministrowania? Korzyści są, a jakże: stacyę „Saybusch“ przezwano na Żywiec, a „Andrichau“ na Andrychów, na razie tylko na papierze, bo stare nazwy ciągle jeszcze zdobią budynki stacyjne i rozkłady kolejowe.

Sprawa kolei lokalnych przemieniła się nie tylko w grubą kompromitacyę p. Głąbińskiego, ale i w klęskę dla kraju, który dla swego ekonomiczdego podniesienia kolei tych koniecznie potrzebuje. Wszechpolak jednak w pirogu ministeryalnym zadrwił sobie poprostu, a to — obok wielu innych powodów — powinno przemówić do przekonania wyborców.

Nagonka na katolików w Moskwie w świetle prawdy *).

Komunikat urzędowy w sprawie propagandy jezuickiej w Moskwie, wydalenie ks. Wiercińskiego i niejakiego Indrycha z Rosyi, oraz zasuspendowanie ks. Wasilewskiego, wywołały wielkie wrażenie. Nasza prasa wysnuwa z tych faktów wnioski, przeważnie świadczące o zupełnej nieznajomości sprężyn całej tej afery. Nic też w tem dziwnego, ponieważ w wypadkach moskiewskich poplątały się ze sobą żywioły najróżnorodniejsze, występujące pod wspólną firmą katolicyzmu, a jednocześnie zacięcie zwalczające się wzajemnie wszelkimi środkami — aż do prowokacyi włącznie. Otóż w artykule niniejszym postaramy się rozplątać ten kłębek intryg, których nici znajdują się w rozmaitych rękach.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że tło nagonki antykatolickiej w Moskwie miało charakter potrójny. Z jednej strony prowadzona tam była propaganda katolicyzmu wśród arystokracyi i bogatych kupców przez jezuitów — ks. Wiercińskiego (Niemca, pomimo polskiego brzmienia nazwiska, i hakatysty w stosunku do Polaków). oraz niejakiego Indrycha (pierwotnie = Jindrzicha) Czecha, osiadłego w Moskwie od lat kilkudziesięciu. Indrych od szeregu lat, ks Wierciński zaś od lat paru prowadzili propagandę katolicyzmu w kołach arystokracyi rosyjskiej, gdzie katolicyzm zawsze cieszył się sympatyą i był „w modzie“, oraz wśród milionerów kupców, którzy znani są ze swej oryginalności i dziwactw. Propaganda ta, prowadzona nader umiejętnie, zyskiwała kościołowi katolickiemu wielu prozelitów. Wśród tych ostatnich wymieniają np. braci A, kupców o milionowych fortunach, którzy dawniej ofiarowywali bardzo poważne sumy na cele społeczne i naukowe.

Propaganda katolicyzmu w tych sferach była prowadzona z ramienia generała jezuitów w Rzymie i z polskością nic wspólnego nie miała. Akcyę innego rodzaju, zupełnie niezależną od powyższej, prowadzono wśród staroobrzędowców moskiewskich w duchu unii. Kierowano nią ze Lwowa, z ramienia metropolity unickiego hr. Szeptyckiego. Propagatorami unii kościoła staroobrzędowców (liczącego przeszło 12 milionów wiernych) z Rzymem są księża Rosyanie — Tołstoj i Storożew, wyświęceni przez Szeptyckiego. Ci zwolennicy unii z Rzymem jednocześnie odznaczają się „iście rosyjskim“ patryotyzmem czarnosecinnym i nienawiścią do Polaków. Nie w smak im też szła ciesząca się takiem powodzeniem propaganda jezuicka. Na tle walki konkurencyjnej wytworzył się ostry antagonizm między Storożewem a Wiercińskim. Aby się pozbyć niebezpiecznych konkurentów, Tołstoj i Storożew zadenuncyowali Wiercińskiego o to, że jest utajonym jezuitą, a przy tej sposobności uszyli buty i ks. Wasilewskiemu.

Ten ostatni — stosunkowo jeszcze młody ksiądz-Polak z Mohylewa — nie odgrywał roli wybitnej w propagandzie katolicyzmu wśród Rosyan, natomiast opierał się zakusom rusyfikatorskim rządu i dbał o zaspokojenie niektórych potrzeb narodowych swych parafian polskich.

Otóż Storożew i Tołstoj zadenuncyowali ks. Wasilewskiego o propagandę polską, o polonizowanie Litwinów, Białorusinów, Łotyszów i Niemców. Skutek prowokatorskiej taktyki pupilów biskupa Szeptyckiego był taki, że sfery rządowe poczyniły kroki energiczne w celu położenia kresu propagandzie katolickiej jezuitów i działalności ks. Wasilewskiego. Gadzinowa „Nowoje Wremia“ zamieściła kilka artykułów denuncyatorskich, a rząd przeprowadził szereg rewizyj. Plon był obfity. Udowodniono ks. Wiercińskiemu i Indrychowi, że są jezuitami i że nawrócili na katolicyzm do tysiąca osób. Znaleziono też w jednej z ochronek, protegowanych przez ks. Wasilewskiego, elementarze polskie, portret Kościuszki i wizerunki królów polskich — wydawnictwo cenzuralne warszawskie.

W rezultacie ochronkę zamknięto, ks Wasilewskiego pozbawiono na zawsze praw pełnienia obowiązków księdza, a jezuitów Wiercińskiego (poddany pruski) i Indrycha (poddany austryacki) wydalono z Rosyi. Tołstoj i Storożew tryumfują.

*) Od osoby, dobrze znającej odnośne stosunki, otrzymujemy ten artykuł, oświetlający właściwe fakty, które obecnie budzą powszechną sensacyę. Red. „Naprzodu“.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury stojałowszczyków. „Głos narodu“ donosi: W naradach stojałowszczyków w Bielsku wzięło udział około 200 mężów zaufania ks. Stojałowskiego. Przewodniczył inżynier Bogucki. Akcyę wyborczą omawiał p. Stohandel.

Na chrzanowski okręg przeznaczono ks. Stojałowskiego jako kandydata, gdyż „w przeciwnym razie mandat ten przepadłby stronnictwu chrześcijańsko-ludowemu“. Bardzo ostro wystąpili mowcy przeciw kandydaturze p. Fijaka w żywieckiem. W okręgu tym występuje aż czterech kandydatów stojałowszczyków: inżynier Bogucki, Fijak, Krupka i Marek. W okręgu bialskim kandydować będą: Dobija i Stohandel. W rzeszowskim stanie nadal p. Szajer.

Zebranie zakończyło się przedwcześnie, gdyż przyszło na niem do burzliwych zajść. Ks. Stojałowski nie chciał pozwolić na krytykę p. Fijaka i zażądał zamknięcia obrad. W dyskusyi atakowano gwałtownie p. Stapińskiego. Uchwalono postawić mu kontrkandydata.

Z Nowego Sącza donoszą nam: W ubiegłą sobotę burmistrz Starego Sącza zwołał konwentykiel wielkości starosądeckich. Około 20 zebranych ukonstytuowało się w „komitet wyborczy obywatelski“. Wyrażono przytem życzenie, by uprosić radcę Germana o ponowne kandydowanie. W trzy dni później nadeszło oświadczenie od Germana, iż zgłasza swą kandydaturę. Widoczne więc z tego, że kandydatem, mającym poparcie rządu, będzie dr German, i zabiegi burmistrza nowosądeckiego dra Barbackiego o kandydaturę Korytowskiego spełzły na niczem.

Z okręgu wiejskiego stanie jako kandydat rządowy były kapitan 20 p. p. Bednarek, obecny funkcyonaryusz drogowy Rady powiatowej w Nowym Sączu. Nadto wysuwają swe kandydatury: Potoczkowie Jan i Stanisław; poseł sejmowy Myjak, ludowiec; Bosak Józef, pisarz sądowy ze Starego Sącza, jako ludowiec; były poseł Ciągło z Podegrodzia, ludowiec; poseł sejmowy Cieluch, ludowiec; wreszcie moskalofil ks. Hawryło Hnatyszak z Krynicy. Brana też jest

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

92)

Stary przemytnik leżał w ubraniu z głową owiązaną białym bandażem. Zwrócona ku światłu twarz straszyła ogromnymi sińcami, które pokrywały oba policzki i sięgały aż do zakrwawionej brody. Ciało było wyciągnięte, wzrok nieruchomy, jakby zastygły w bezmyślności.

— Bach! - powtórzył Stadnicki — co się wam stało?... Może nie żyje! — pomyślał, ale w tejże chwili usta leżącego poruszyły się konwulsyjnie cichem pytaniem:

— Kto tu?

— Ja, Stach! Nie poznajecie?

— Pan Stach — szeptał przemytnik — o, tak dawno pana nie było... Niech pan siada, mnie już lepiej. To złe przychodzi i odchodzi, jak batem strzelił. Już chyba mój koniec...

— Gdzież wasza żona? Jak można było zostawić tak chorego bez opieki! — gniewał się „pan Stach“. — Mówcie, co to się stało?

Chłop zatoczył wzrokiem po izbie i westchnął ciężko.

— Poszli wszyscy na „wachtę“ — odpowiedział silniejszym nieco głosem — prosić oficera, ale co to pomoże! Zbił mnie, zabrał krowy i konie, Burka mi zabił siablą... Za štraf niby, co przyznali w sądzie, w Janowie. Taki smok, nie chciał do jutra czekać na pieniądze, Bóg go skarze za moją krzywdę! Tak mnie skatowali, że pary w gębie nie czuję...

Przerwał, patrząc badawczo na twarz Witolda.

— Ale pan się zmienił! — rzekł po chwili. — Jak jaki nieboszczyk. Co też to pan musiał nabiedować się przez te lata... Hej, dawno i niedawno! Wtedy, jak ostatnim razem szliśmy przez granicę z bibułą, była wojna, jesienią, jak teraz. Ile to będzie, chyba całe cztery lata?

— Cztery — potwierdził Witold.

— Tak, mamy już ósmy rok. Czas idzie. Wtedy jechał z panem Czapa, co go zabili razem z drugim w Urzędowie... Oj, miałem ja dosyć roboty przez tę rewolucyą, a teraz zemściły się smoki i żandary. Wzięli niby dobytek, ale wydrę, choćbym na czworakach polazł, ino żal mi serdeczny mojego Burka. Ciachnął go złodziej i na śmierć odrazu. Taki mądry pies! wyniuchał każdy „sekret“ i nie szczeknął nigdy, ino nie chciał iść w tamtą stronę. Wolałbym krowę stracić...

Stadnicki nie przerywał wynurzeń gadatliwego, jak zwykle, Bacha, ale myślał zupełnie o czem innem. Od kilku dni był w ciągłej spiesznej podróży, mając za plecami żandarmską pogoń, i pragnął jak najprędzej znaleźć się po drugiej stronie kordonu. Długie, blisko dwuletnie więzienie, etapy katorżańskie do Nerczyńska i ucieczka stamtąd ogromnie znużyły go i nadszarpały nerwy. Coś w nim wyło wprost rozpaczliwym głosem: odpocząć, odpocząć! — a spokojny odpoczynek był możliwym tylko za granicą. Kraj zmartwiał, ożywcza sieć stosunków znikła prawie zupełnie pod naporem rządowej reakcyi. Straszna plaga zdrady i prowokatorstwa krwawo pracowała, niszcząc jednych, strasząc drugich. Z dalekich ech, sięgających do śnieżnych równin Syberyi i z pobieżnego rzutu oka na nikłe stosunki w kraju Witold poznał rzeczywistość i dusza jego po raz pierwszy w życiu ugięła się w niemocy. Chciał odpocząć, aby nabrać nowych sił, a przedewszystkiem zoryentować się w położeniu. Przez ogromne obszary goniła go nietylko pogoń wroga, lecz i gorące, niecierpliwe pragnienie powrotu do swoich, którzy przecież nie wszyscy zginęli lub upadli na duchu. Kraj był opustoszony i zamknięty wśród nowych ludzi, ale za granicą tułały się resztki weteranów.

Bez odpoczynku, nie śpiąc prawie zupełnie, przesiadał się z pociągu na pociąg; w Warszawie przebył jeden dzień i nocnym pociągiem wyjechał do Puław, skąd od wczesnego ranka wlókł się statkiem po zmielałej Wiśle.

W Puławach ogarnęła go szalona pokusa, aby zboczyć z drogi i zobaczyć choć na krótko stary Lublin, z którym przed dwoma laty rozstał się nagle i nieoczekiwanie. Może spodziewał się, że zastanie tam Halinę... Aresztowany i skazany pod obcem nazwiskiem nie mógł pisywać do nikogo w kraju, ani odbierać listów, gdyż groziło to poważną „wsypą“ wielu zbytecznych, a groźnych dla więźnia szczegółów. Zrzadka i nielegalnemi drogami komunikował się tylko z zagranicą, z towarzyszem, którego nie chciał pytać o swoje osobiste sprawy. O Halinie do tej pory nie wiedział nic, nawet czy żyje. Dawno niewidziana jej postać stawała się coraz droższą, coraz piękniejszą, ale i coraz więcej obcą. Jakaś nieznośna, niepokojąca mgła przysłoniła serdeczne wspomnienia.

Do Lublina jednak nie wstąpił. Byłoby to rzeczą nierozumną, gdyż, pomijając niepotrzebne narażanie się, nadzieja na spotkanie Haliny nie mogła mieć żadnych podstaw; przeciwnie, Witold był prawie pewny, że Halina jest w Warszawie u Turowicza. Nie odwiedził jej tam z braku czasu, a więcej może z głębokiej, bolesnej urazy, że nie starała się mimo wszystko nawiązać z nim stosunków przez długie dwa lata niewoli. Daremnie tłómaczył ją względami o własne dobro. Na wolności jest tysiące sposobów dla oszukania czujności wroga, pozostają wreszcie drogi zagraniczne. Może nie umiała lub bała się z nich korzystać? Chwytał się tej myśli i chciał zupełnie w nią uwierzyć, ale nie rozprószył mgły niepokoju.

Teraz, nad samą granicą dopiero natknął się na przeszkodę w podróży: stary Bach nie był w stanie przeprowadzić go przez kordon. W Janiszowie nie brakło wprawdzie innych przemytników, ale trzeba było ich wyszukać, czekać ewentualnie na powrót z Galicyi, jednem słowem przedsta-

w rachubę kandydatura posła sejmowego Kędziora.

Przegląd polityczny.

Spór o reformę wojskową. Mimo przyjazdu aż trzech ministrów węgierskich do Wiednia i kilkudniowych konferencyj z bar. Bienerthem, sprawa ustanowienia języka w sądach wojskowych nie została załatwioną. Węgrzy stawiają żądanie, aby nowa procedura wojskowa zawierała następujące postanowienia językowe: 1) Żołnierze władający językiem niemieckim mają zeznawać w tym języku; 2) Żołnierze władający językiem węgierskim mają zeznawać w tym języku; 3) Żołnierze (z pułków rekrutujących się na Węgrzech), którzy nie władają ani niemieckim ani węgierskim językiem, zatem Serbowie, Rumuni, Słowacy itd. mają zeznawać po węgiersku.

Co do pierwszych dwóch punktów nastąpiła już zgoda; na trzeci punkt rząd austryacki zgodzić się nie chce i żąda, aby dla tych żołnierzy językiem sądowym był niemiecki. Rząd węgierski odniósł się o pośrednictwo do cesarza w nadziei, że cesarz — jak zwykle — poprze ambicye węgierskie dla miłego spokoju; cesarz jednak nie przyjął tej roli, lecz polecił obu rządom prowadzić dalsze układy i wyjechał na święta do córki w Walsee.

Sprawa stoi dla rządu austryackiego o tyle niepomyślnie, ileże niema on za sobą parlamentu, podczas gdy rząd węgierski opiera się na silnej większości, która prze do „zdobyczy narodowych". Pokazuje się zatem, że rozwiązanie parlamentu dodało siły pretensyom węgierskim kosztem Austryi, co objawiło się już nieraz za rządów § 14.

Przegląd społeczny.

Socyalistyczne instytucye ekonomiczne w Przemyślu. „Robotnicza spółka oszczędności i pożyczek" odbyła zwyczajne walne zgromadzenie członków w niedzielę 2 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu miejscowej grupy centralnej organizacyi kolejarzy przy ul. Czarnieckiego l. 7. Po wyczerpaniu obszernego porządku dziennego i ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Mandel, Żołnierz, Bażowski, Teluk, Olearczyk, Kwiatkowski, dr Lieberman, Vogel i inni, dokonano wyboru 3 członków zarządu i zastępców, oraz rady nadzorczej i zastępców członków rady nadzorczej. Wybrani zostali do zarządu tow.: Bittmar Jan, Masiuk Antoni, Pitten Stefan, jako zastępcy tow.: Koński Karol, Mikruta Franciszek, Molenda Władysław. Do rady nadzorczej tow.: Branowitzer Bolesław, Klisz Jan, Kozłowski Roman, Postawa Walenty, Różycki Władysław, Smenda Józef, Solhan Teodor, Wohlman Józef, Żołnierz Jan; jako zastępcy tow.: Acedański Antoni, Kanafocki Mikołaj, Lüftner Karol.

Walne zgromadzenie członków robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Konsum ludowy" odbyło się w niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Czarnieckiego l. 7. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia, oraz sprawozdaniach za ubiegły rok administracyjny itd., rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos tow.: Grunert Vogel, dr Lieberman, Olearczyk, Teluk, Pitten, Siegman i inni, do konano uzupełniających wyborów w miejsce wylosowanych: jednego członka zarządu, oraz dwóch członków rady nadzorczej. Do zarządu wybrano ponownie tow. Franciszka Wiśniewskiego, do rady nadzorczej tow. Franciszka Hassa i tow. Franciszka Cichockiego.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu tego, że zanosi się we Lwowie na akcyę cennikową, wzywa się malarzy i lakierników w całym kraju, by do Lwowa obecnie nie przybywali. Grupa miejscowa centralnego związku (ul. Ormiańska l. 19) wydała do ogółu pracujących w tym zawodzie odezwę, wzywającą do wstępowania do organizacyi.

Związek robotników drzewnych we Lwowie uprasza robotników parkieciarskich, by z powodu zbliżającej się walki cennikowej w tym zawodzie omijali Lwów.

Baczność kapelusznicy! Aż do odwołania należy omijać Stanisławów, gdzie robotnicy kapeluszniczy przeprowadzają akcyę cennikową. Nie należy zwłaszcza dawać wiary obietnicom fabrykanta kapeluszy Gerstena. Niech nikt z kapeluszników do Stanisławowa nie przyjeżdża.

Nad Wisłą.

Roboty nad Wisłą w pełnym toku. Po obu brzegach buduje się mury bulwarowe, które Kraków i Podgórze mają chronić od powodzi.

Z mostu podgórskiego widać ogromny bagger, który kopie ziemię olbrzymimi kęsami i ładuje ją w podjeżdżające wózki kolejki parowej. Dwa razy machnie szufla baggera i wózek pełny.

Ciekawe to rzeczy, warto je zbliska obejrzeć. Udałem się więc do kierownictwa budowy z prośbą o pozwolenie zwiedzenia robót. Prowadzi tę budowę firma Rodakowski i spółka. Biuro kierownictwa budowy zajmuje piętrowy dom w Podgórzu, narożną ruderę przy ul. Staromostowej przeznaczoną do zburzenia. Obecnie pracuje tu skrzętnie kilku naszych urzędników firmy: inżynierów, rysowników, buchalterów.

Z całą gotowością udzielono mi pozwolenia na zwiedzenie budowy i w towarzystwie jednego z funkcyonaryuszów udałem się na brzeg krakowski, gdzie kieruje robotami p. inżynier Draczyński, który przyjął mnie uprzejmie i oprowadzając, pokazywał i objaśniał ciekawsze szczegóły.

— Pracujemy w sposób zupełnie nowoczesny, posługujemy się najnowszymi środkami technicznymi. Oto nowa maszyna ame rykańska, służąca do wbijania pali, ubijania betonu i obrabiania kamieni zapomocą zgęszczonego powietrza.

Zrobiono przy mnie próby wszystkich tych trzech gatunków pracy, wykonywanej przez jedną maszynę poruszaną prądem elektrycznym. Przy ubijaniu betonu zastępuje ona pracę 6 ludzi; 8 uderzeń na sekundę — nie bagatela!

Przechodzimy do betoniarni. 20 galarów zwozi tu szuter i piasek. Do mieszania betonu służy maszyna elektryczna, zastępująca pracę 100 ludzi.

Naprzeciwko, na podgórskim brzegu, widać pracujący nieustannie bagger łyżkowy.

— I ten bagger zastępuje pracę 100 ludzi — objaśnia mnie p. inżynier.

Pokazuje mi następnie trzy kafary parowe, służące do wbijania palisady. Palisada ta ma na celu ochronę fundamentów dolnego muru bulwarowego. Udźwig największego z owych kafarów waży 1200 kilogramów.

Ciekawy widok przedstawia też młotek elektryczny do wbijania ścianki szczelnej. Z błyskawiczną szybkością wbija on w ziemię duże, grube deski. Podczas wbijania u chodzi powietrze zgęszczone w postaci drobno rozpylonego śnieżku.

A tymczasem pracuje nieustanie pompa, osuszająca miejsce ogrodzone, gdzie się buduje mur dolny; pompuje ona 40 litrów na sekundę.

Ogółem pracuje obecnie 400 robotników, ale — jak mnie objaśnił pan inżynier — wkrótce liczba ich dojdzie do tysiąca.

Roboty mimo to postępują naprzód. Robi się wykop na kolektor, a zaczęta jest już budowa betonowego kolektora. Równocześnie buduje się mur bulwarowy dolny, jakoteż dolne warstwy górnego muru bulwarowego, na których stanie mur dekoracyjny. Mur jest z betonu z kamienną okładką zewnętrzną z dolomitu.

Wychodzimy w górę i przechodzimy około dużych magazynów drzewnych firmy, do których materyał zwozi kolej torem dojazdowym gazowni miejskiej.

Mijamy kamieniarzy obrabiających kamienie dla muru bulwarowego i wchodzimy do baraków.

Są to dwa drewniane baraki piątrowe, zbudowane przez firmę kosztem 26 000 K, dla pomieszczenia 400 robotników. Mieszkają tu robotnicy ziemni. Robotnicy kwalifikowani mieszkają w mieście. Są w barakach kuchnie, jest kantyna, mają też zostać urządzone ła zienki.

Dziękuję p. inżynierowi za oprowadzenie i wychodzę. Właśnie wychodzą też i robotnicy, gdyż wybiła godzina 6.

Imponujące na mnie wywarła wrażenie ta olbrzymia robota, budowa monumentalna, która zmieni zupełnie charakter obu brzegów Wisły pod Krakowem, budowa potężna, która przetrwa stulecia. *E.*

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią. Z Wiednia nadeszła wczoraj wiadomość, że ministerstwo robót publicznych zatwierdziło projekt zabezpieczenia Krakowa przed niebezpieczeństwem powodzi. Projekt polega na budowie murów bulwarowych od klasztoru Norbertanek aż do ul. Piekarskiej. Tu bulwary te będą połączone z budowanymi już poniżej Krakowa przez dyrekcyę dróg wodnych. Po prawej stronie Wisły staną mury naprzeciw Wawelu i w Dębnikach; na przestrzeniach niezabudowanych urządzone zostaną wały. Dalej plan powyższy obejmuje sprostowanie koryta Wisły koło Grobli ku Dębnikom, celem wytworzenia korzystniejszego kierunku odpływu wód. Gdy zatwierdzone plany nadejdą do Krakowa, rząd porozumie się z gminą co do architektonicznego wyposażenia bulwarów koło placu Groble i poniżej Wawelu. Po porozumieniu się z gminą nastąpi wydanie orzeczeń wywłaszczających grunta i domy, potrzebne pod budowę, oraz opróżnienie domów i zburzenie ich dla przygotowania terenów pod roboty. Właściwe roboty będą podjęte dopiero w roku przyszłym. Oprócz tego są w pełnym toku roboty około skanalizowania Wisły poniżej Krakowa do ulicy Piekarskiej; przełożenia koryta Rudawy już dokonano, obecnie zaś prowadzone są roboty około zasklepienia starego koryta Rudawy. Fundament pod sklepienie między ulicami Smoleńsk i Wolską jest już gotowy, obecnie rozpocznie się budowa sklepienia. Za lat pięć lub sześć będzie Kraków w zupełności zabezpieczony od powodzi.

Ferye wielkanocne w szkołach średnich zostały przedłużone w ten sposób, że wtorek i środa po świętach mają już być wolne od nauki. Nauka po świętach rozpocznie się więc we czwartek dnia 20 b. m.

Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu postanowiła przedłożyć Radzie szkolnej krajowej dwie alternatywy w sprawie budowy gmachu dla seminaryum nauczycielskiego przez gminę. Następnie uchwalono wydzierżawić kawałek gruntu na Błoniach polskiemu Związkowi katolickich uczniów rękodzielniczych na ćwiczenia gimnastyczne; dalej zatwierdzono linię regulacyjną narożnika ul. Basztowej i Łaziennej oraz przyjęto wnioski co do zamiany gruntów w celu regulacyi tych ulic. Wreszcie postanowiła sekcya przedstawić Radzie miejskiej wniosek w sprawie otwarcia nowych ulic.

Zjazd profesorów szkół przemysłowych Austryi rozpoczął dziś obrady. Po przywitaniu zjazdu przez przedstawicieli pokrewnych instytucyj i po sprawozdaniu z dotychczasowe działalności nastąpiły fachowe referaty.

Wybuch w ambulansie pocztowym. Zeszłej nocy na dworcu przy wyładowywaniu przesyłek z wagonu pocztowego nastąpił wybuch jednej paczki zawierającej materyał wybuchowy. W wagonie wyleciały szyby i powstał pożar, przy którym służący pocztowy został poparzony. Ogień zaraz ugaszono.

Śmierć kolejarza. Wczoraj o godz. 5 po południu pracował robotnik kolejowy Jan Machlowski przy pociągu, przykręcając rozluźnione śruby. Nagle nadjechał pociąg z Kocmyrzowa, który przejechał Machlowskiego, obcinając mu obie nogi po kolana. Przybyło pogotowie, ale Machlowski podczas opatrunku zmarł. Osierocił on żonę i 4 dzieci.

Ruch tramwajowy w wielką sobotę zostanie wstrzymany o godz. 5 po południu, a zostanie podjęty w niedzielę wielkanocną o godz. 12 w południe.

Napadu rabunkowego dokonało wczoraj w nocy na ul. Lubicz na Andrzeja Mikuckiego dwóch ludzi, którzy wyrwali mu pulares z pieniądzmi.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Piąty koncert symfoniczny naznaczony na dzień 25 b. m., na którym wykonane będą dwa niezwykle interesujące dzieła orkiestralnej nowoczesnej twórczości, t. j. „Wyspa umarłych" Rachmaninowa i Symfonia D mol Mahlera, budzi zaciekawienie u wszystkich miłośników produkcyj symfonicznych. Próby połączonych trzech orkiestr wojskowych i amatorskiej, prowadzone pod kierunkiem dyr. Nowowiejskiego, ściągają licznych słuchaczów, śledzących ze szczerem zaciekawieniem niezwykłe efekty instrumentalne i bogactwo myśli muzycznych, które zwłaszcza u Mahlera imponują polotem i mistrzowskiem opracowaniem. Udział śpiewaczki Wandy Hendrichówny, chóru żeńskiego i chóru chłopców, imitującego dzwonki, urozmaica barwność dźwiękową tego niepospolitego dzieła symfonicznego, reprezentującego styl nowożytny nie skrajny, lecz oparty na umiejętnem rozwinięciu klasycznych form w szacie nowoczesnej instrumentacyi.

Pozostałe bilety po cenie K 5·50, 4·40, 3·30 i 2·20 sprzadaje księgarnia Krzyżanowskiego, Rynek główny, linia A-B.

— **W cyrku Edison** od niedzieli wielkanocnej do czwartku 20 b. m. włącznie doskonale zestawiony program: prześliczne zdjęcia z wycieczki po Egipcie p. t. „Szlakiem modrego Nilu", niezrównany „Żurnal Pathego", aktualny przegląd wypadków ostatniego tygodnia i „Hodowla jedwabników", oryginalne zdjęcie z natury. Atrakcyą programu będzie dramat osnuty na tle indyjskiej legendy „Tancerka Sivy" i obraz z życia górników p. t. „Dziecko kopalni". Niemniejsze zainteresowanie obudzić musi „Walka byków w Sewilli" oraz ucieszne „córeczki w jupe culotte", przygody rodziny ubranej według najnowszej mody. W święta wielkanocne, to jest w niedzielę i poniedziałek, odbędą się po dwa przedstawienia: o godzinie 4 po południu i 8 wieczór.

— **Zaginiony niemowa.** Jakób Maciaszek, robotnik zamieszkały w Podgórzu przy ul. Mickiewicza 41, zawiadamia, iż w sobotę 8 b. m. zaginął mu syn Józef Maciaszek, niemowa. Gdyby ktoś wiedział co o zaginionym, zechce zawiadomić ojca.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

We czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Niedziela 16 b. m. o godz. 3 po południu: „Kordyan".

Niedziela wieczór: „Paweł I.".

Poniedziałek po południu: „Złoty wiek rycerstwa".

Poniedziałek wieczór: „Noc Listopadowa" (występ p. Solskiej).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy na pytanie prokuratora stwierdził świadek Golias, że nigdy nie słyszał ani nie widział, jakoby akademicy polscy byli uzbrojeni w broń palną. Świadek mieszkał w domu akademickim z jednym z członków czytelni akademickiej. Ani 1 lipca, ani przedtem nie słyszał od nikogo, jakoby w domu akademickim mówiono coś o zamierzonych 1 lipca demonstracyach ruskich lub organizowano jakąś obronę.

Następnie przesłuchano drugiego świadka w tej sprawie, Jakóba Wereszczyńskiego, słuchacza filozofii, który stwierdził, że nigdy nie mówił Kryżanowskiemu o tem, jakoby młodzież polska była na uniwersytecie uzbrojona. Dalej stwierdził, że nie jest wcale krewnym Kryżanowskiego. Nigdy nie słyszał o uzbrojeniu młodzieży polskiej.

Następnie przesłuchiwano służącego uniwersytetu Piotra Fryca, który zeznawał, jak na kurytarz uniwersytetu weszła tłumnie młodzież ruska; niektórzy bili pałkami o barykadę. Świadek widział, jak mężczyzna słusznego wzrostu, dobrej tuszy, z wyciągniętą ręką strzelił z rewolweru w wysokości ramienia, w kierunku barykady. Dalej zeznał,

---

wiała się niewesoła perspektywa kilkudniowego pobytu w wiosce, skrupulatnie i często przetrząsanej przez policyę i „smoków". Zwłaszcza po tak namacalnych dowodach „smoczej" gorliwości, jakie widniały na twarzy Bacha, Stadnicki nie mógł być zachwycony tą niebezpieczną zwłoką.

Pozwoliwszy staremu wygadać się do woli o nieodżałowanym Burku, siwej kobyle i łysych krowach, rzekł z pewną irytacyą w głosie:

— Mocno wam współczuję, ale nie mogę nie poradzić. Chyba wiecie, po co przyszedłem do was, więc mówcie, jak zrobimy z przeprawą. Chciałbym koniecznie dziś...

Przemytnik zamyślił się.

— Dzisiaj? No... pewnie nie można. Chłopcy na tamtej stronie... Został ino mój szwagier, jak pójdzie, to będzie stratny najmniej piętnaście rubli, bo żydy umówili go na tyton...

— Dam mu piętnaście rubli! — przerwał Stadnicki.

— Ano, to i lepiej dla niego, nie żdżwiga się. Z tytoniem ludzi śwarcować nie można, bo smoki towar puszczają wszędzie w tamtą stronę, a pana nie puszczą. To sprawa tylko z „ustryjakami". Jak pan odda mu stratę to i pójdzie, żydy niech czekają do jutra. Ja już nie mogę dzisiaj, ani jutro, ledwo dycham od tego pobicia. Bodaj ich zaraza za moją krzywdę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

że przed owym mężczyzną, który strzelił, stało dużo ludzi, zwłaszcza koło barykady. Mężczyznę owego widział po zajściach; stał on koło sali III. i dawał informacye jakiemuś dziennikarzowi. Wtedy świadek wskazał go komisarzowi policyi, który go aresztował. Był to oskarżony Ochrymowicz.

Oskarżony Ochrymowicz przyznał, że strzelił ze dwa razy, ale nie wie, czy strzelał z browningu, czy z rewolweru, bo na broni się nie zna.

Rozprawę odroczono do dziś.

Afera szpiegoska. Aresztowana pod zarzutem szpiegostwa Ludmiła Weberówna została wypuszczona na wolną stopę za kaucyą 4000 koron, którą złożyła jej przyjaciółka, dentystka z Warszawy, dr Rechendorfówna. Bawi ona już od dwóch tygodni we Lwowie i przez cały czas czyniła starania o wypuszczenie Weberówny na wolność. Akta śledcze, które po ukończeniu śledztwa odesłano do sztabu generalnego, powróciły już do sądu wraz z opinią sztabu i zostały natychmiast odesłane do prokuratoryi państwa, która ma wypracować akt oskarżenia lub umorzyć całą sprawę. Weberówna pozostanie cały czas we Lwowie aż do rozstrzygnięcia jej sprawy.

Równocześnie wyższy sąd krajowy zgodził się na wypuszczenie na wolność za kaucyą 4000 K aresztowanego w Tarnowie pod zarzutem szpiegostwa Gawryłowicza, którego łączyły pewne stosunki z Weberówną, z powodu czego posądzono go również o uprawianie szpiegostwa. Gawryłowicz siedzi w więzieniu w Tarnowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Poczytalność hr. Ronikiera. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w V. wydziale sądu okręgowego warszawskiego na sesyi ekonomicznej zastanawiano się nad sprawą poczytalności Bohdana hr. Ronikiera, oskarżonego o udział w morderstwie swego szwagra St. Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych przy ul Marszałkowskiej. Materyałem, podlegającym onegdaj sprawdzaniu, była opinia kolegium rzeczoznawców lekarzy szpitala w Tworkach, którzy zadecydowali, że hr. Ronikier jest obecnie i był w chwili spełnienia zbrodni poczytalnym i że winien nieść odpowiedzialność za swe czyny. Na onegdajszem posiedzeniu lekarze-eksperci: Biłczyński, Łapiński i Łowiagin jednomyślnie zgodzili się z wnioskiem powyższym, dodając nadto, że mania religijna oskarżonego jest symulacyą.

Bohdan hr. Ronikier stawił się na rozprawie w kostyumie, przypominającym habit, ze szkaplerzem na piersiach i brewiarzem w ręku.

Wobec powyższego orzeczenia sprawa pójdzie dalej zwykłym trybem: doręczenie aktu oskarżenia potrwa około 2 miesięcy, potem ferye letnie, tak, że terminu rozpraw sądowych spodziewać się należy przypuszczalnie w początkach jesieni b. r.

Ze świata.

Szósty niemiecki dziennik socyalistyczny w Austryi. Niedawno donosiliśmy o założeniu piątego niemieckiego dziennika socyalistycznego w Insbruku. Obecnie w północnych Czechach w Reichenbergu zacznie wychodzić szósty dziennik socyalistyczny „Freigeist". Tak więc niemiecka socyalna demokracya w Austryi posiada już 6 dzienników; dodamy, że socyalna demokracya w Niemczech liczy 76 dzienników.

TELEGRAMY

z dnia 13 kwietnia.

Zakaz pracy nocnej kobiet.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza międzynarodową umowę zawartą w Bernie w sprawie zakazu nocnej roboty kobiet w przemyśle, oraz ustawę z 21 lutego b. r. w sprawie zakazu nocnej pracy kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych, która to ustawa wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia b. r., tylko w cukrowniach dopiero z d. 1 stycznia.

Reforma mieszkaniowa.

Wiedeń. Ministerstwo robót publicznych wypracowało projekt statutu w sprawie przeprowadzenia ustawy o opiece mieszkaniowej, uchwalonej przez Izbę posłów. Po pojawieniu się tego statutu, ustawa ta będzie mogła być praktycznie zastosowaną.

Aby dać interesentom sposobność do wyjaśnienia zapatrywań, odbędzie się w maju ankieta, zwołana przez centralne biuro reformy mieszkaniowej. Rezultaty tej ankiety będą przedłożone ministerstwu robót publicznych.

Strejki i lokauty.

Wiedeń. Wczoraj zastrejkowało tu około 1800 rzeźników; po południu przyszło do krwawego starcia między strejkującymi a policyą, przyczem kilku czeladników zostało rannych. Około 120 rzeźników zgodziło się na żądania czeladników, tak, że strejk częściowo się zakończył.

Strejk pomocników krawieckich ma być dziś ukończony.

Halle (nad Salą). Podania Związku górników „Deutschland", dalej Tow. chrześcijańskich górników i polskiego Związku narodowego o przyjęcie nowej taryfy z dniem 15 b. m., kopalnie węgla brunatnego środkowych Niemiec odrzuciły i nie zgodziły się na skrócenie czasu pracy. Robotnicy grożą strejkiem, jeżeli natychmiast nie otrzymają korzystnej odpowiedzi.

Kopenhaga. Pracodawcy różnych gałęzi przemysłu wydalili dotąd 25 000 robotników. Wczoraj rozpoczęły się pertraktacye między robotnikami a pracodawcami.

Szykanowanie żydów w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy wniesiono nagłą interpelacyę w sprawie zarządzenia rady ministrów, niedopuszczającego żydów eksternistów do egzaminów. Interpelacyę uzasadniał poseł Friedman, który wskazał na to, że zarządzenie to pozbawia żydowską młodzież nawet możliwości uczęszczania na uniwersytety zagraniczne.

Defraudacya w ministerstwie francuskiem.

Paryż. Dyrektorowie oddziałów ministerstwa spraw zagranicznych zebrali się wczoraj na konferencyę. Dyrektor rachunkowości Hamon, którego również zaproszono, nie przybył.

Na propozycyę ministra spraw zagranicznych Cruppi'ego prezydent Fallieres podpisał dekret, pozbawiający Hamona urzędu. Hamon został aresztowany. Zdefraudował on pół miliona franków.

Agencya Havasa donosi: Nowa afera w ministerstwie spraw zagranicznych nie stoi w związku z aferą Rouet Maimon. Chodzi w tym wypadku o zwykłą malwersacyę.

Opozycya chce wnieść w Izbie deputowanych wniosek, aby zażądać od b. ministra spraw zagranicznych Pichona odszkodowania za malwersacye Hamona. Pichon dał bowiem Hamonowi podpis „in blanco" na różne zamówienia i wydatki.

Rewolucya szampańska.

Epernay. Demonstrujący winiarze przybyli we wtorek około godz. 10 wieczorem do Dizy, niosąc czerwone sztandary i udali się przed dom firmy szampańskiej, zniszczyli bramę piwnic, rozbili wszystkie flaszki wina, jakie znaleźli tam, i wylali 230.000 flaszek szampana. Następnie zniszczyli urządzenia biura i budowali na ulicach, prowadzących do piwnic, barykady. Na ulicach leżą całe stosy rozbitych flaszek.

Podobne sceny rozegrały się w Damery, gdzie demonstranci splądrowali dom jednej firmy szampańskiej. Z Dizy winiarze udali się wśród śpiewu „Marsylianki" do Ay. Także tu zaatakowano dom pewnej firmy. Szwadron dragonów rozprószył demonstrantów i zmusił ich do powrotu do Epernay.

Rheims. Dwa oddziały dragonów wstrzymały demonstracyę winiarzy, którzy przybyli z okolic Venteuil i Dizy, a którzy chcieli wtargnąć do Ay, położonego na drodze do Epernay. Manifestanci nie chcieli się rozejść i usiłowali zatrzymać konie dragonów.

Paryż. Z powodu zajść w Szampanii położenie rządu stało się nad wyraz krytyczne. Do przesilenia jednak teraz może nie przyjdzie wobec zamierzonego wyjazdu Fallieresa do Tunisu.

W Damery rozruchy przybrały charakter rewolucyjny. Przybywających dragonów powitali demonstranci okrzykami: Precz z armią!

Paryż. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad zajściami w okolicach, uprawiających wino szampańskie.

Dep. Berry czynił za nie odpowiedzialnym Monisa wskutek jego stanowiska w tej sprawie i przedłożenia o odgraniczeniu pól winnych, wniesionego przez rząd.

Dep. Lefeuvre zapytał, jakie stanowiska zajmuje rząd wobec porządku dziennego, uchwalonego wczoraj przez senat.

Prezydent gabinetu Monis oświadczył, że ustawa musi być zmodyfikowaną, ale obecna chwila nie jest po temu korzystną. Premier apelował do zaufania Izby, którego nigdy nie odmawiała republikańskiemu rządowi, znajdującemu się w tak ciężkiem położeniu.

Izba uchwaliła rządowi zaufanie 323 głosami przeciw 97.

Epernay. Komitet związku winiarzy wydał odezwę, wzywającą wszystkich mandataryuszów ludu, z wyjątkiem senatorów i deputowanych, aby podali się do dymisyi — winiarzy zaś, by przestali płacić podatki.

Epernay. Sposób, w jaki winiarze postępują, dowodzi, że operują oni według z góry ułożonego planu. O godz. 6 wieczorem według urzędowych wiadomości sytuacya była następująca: W Pierry i Damery dzieło zniszczenia było ukończone. W Epernay splądrowano wielką firmę szampańską. Kawalerya z trudem zdołała wstrzymać demonstrantów od dalszych ataków. Winiarze wznoszą wprawdzie okrzyki na cześć armii, ustępują jednakże dopiero po kilkakrotnej interwencyi wojska. Dokonano kilku aresztowań, co jeszcze bardziej wzburzyło demonstrantów. W Ay zdemolowano doszczętnie 1 fabrykę szampańską, 2 inne fabryki splądrowano, a 3 podpalono. Ogień rozszerzył się także na inne budynki i na dom burmistrza. — Wojsko okazuje się niewystarczającem. Winiarze niszczą wszystkie księgi rachunkowe, meble i wyrzucają je przez okna na ulice, gdzie podpalają. O godz. 8 wieczorem wybuchła w Ay na ulicy bomba. Przy eksplozyi 3 żołnierzy zostało ciężko zranionych, a 1 koń zabity.

Paryż. Rada ministrów zebrała się wczoraj wieczorem z powodu zajść w departamencie Marne i uchwaliła wysłać tam znaczniejsze oddziały wojska.

Epernay Wieczór spostrzeżono nagle w wielu punktach miasta łuny. Szczególnie wielką ona była w okolicy Ay, gdzie od południa 5 fabryk szampańskich stoi w płomieniach. W dwóch domach zrabowano kasy, w dwóch innych wyrzucono meble na ulice i podpalono. Winiarze utrudniają straży ogniowej akcyę ratunkową i dopuszczają się wielu rabunków. Na ulicach płynie szampan strugami. Kawaleryę przyjęto kijami i kamieniami.

Epernay. Rozruchy w Ay trwały wczoraj do godz. 11 wieczór. Około godz. 1 w nocy udało się chwilowo przywrócić spokój. Ay jest centrum agitacyi. Zarówno do Ay jak i do innych gmin okolicznych wysłane będą znaczne oddziały wojska. Winiarze podpalili także winorośle na obszarze wielu hektarów. Miasto przedstawia straszny widok. Z domów podpalonych sterczą tylko gołe mury. Ulice, mosty i place obsadzone są wojskiem. W Epernay zniszczono 3 fabryki szampana; w jednej z nich wylano na ulicę 71 kadzi wina.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Oddział żandarmeryi, złożony z 8 ludzi, który został wysłany ze Skutari do Castrati, celem odebrania służbowych wiadomości, został w drodze przez Arnautów rozbrojony i wybity.

Batalion piechoty tureckiej pobił powstańców, którzy obsadzili drogi, wiodące do Tuzi, i zmusił ich do ucieczki. Cała okolica Tuzi jest znowu w rękach Turków. Powstańcy, ścigani przez żołnierzy tureckich, uciekają do Czarnogóry. Turcy twierdzą w dalszym ciągu, że Czarnogóra popiera powstanie, a nawet że ofiarowała Malissorom armaty.

Naczelny komendant Szefket Torgut pasza przybył do Szenguin z dalszymi 3 batalionami i natychmiast odchodzi do Tuzi, celem wypędzenia powstańców.

Konstantynopol. Według depeszy walego ze Skutari, wojska tureckie walczą na wzgórzach między Dasai i Heni. Wojsko obsadziło już kilka szczytów. Z Castrati wsadzono wojsko i karabiny maszynowe na łodzie celem przetransportowania do Heni.

Konstantynopol. Dwa bataliony wojska wraz z generałem Torgut Szefketem paszą wyjechały dziś do San Giovanni di Medua.

Cetynia. Rząd czarnogórski zwrócił się w nocie do mocarstw, wskazując na zajścia w Albanii, które są niebezpieczne nietylko dla Czarnogóry, ale i dla pokoju ogólnego. Mimo, że Czarnogóra pragnie utrzymania przyjaznych stosunków z Turcyą, zajścia na granicy albańskiej stanowią przeszkodę w tych dążnościach. Dlatego Czarnogóra prosi wielkie mocarstwa, jako stróżów pokoju, o interwencyę u Turcyi, aby jak najrychlej zaprowadziła porządek na granicy albańskiej.

Śmierć regenta Abisynii.

Adis Ababa (Abisynia). W nocy z poniedziałku na wtorek zmarł tu Ras Bitodad Tosama, od czasu obłożnej choroby negusa Menelika I. regent Abisynii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Adis Ababy: Śmierć Ras Tosama zostanie dziś urzędownie ogłoszoną. Utrzymanie porządku w Adis Ababa jest zapewnione.

Przygotowania wojenne Chin.

Petersburg. Dzienniki donoszą z Pekinu: Chiński minister wojny powołał do Pekinu wszystkich komendantów korpuśnych, aby naradzić się z nimi nad planem mobilizacyi.

Ks. regent chiński wydał manifest, wzywający armię, aby każdej chwili była gotową do wojny, a ministra wojny wezwał do jak najrychlejszego przeprowadzenia reorganizacyi armii chińskiej.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Tokio: Według nadeszłej z Pekinu wiadomości, objawia się w chińskiem zgromadzeniu narodowem wroga dla Japonii agitacya, wywołana z powodu zaciągnięcia pożyczki 10 milionów jenów w Japonii.

Powstanie w Meksyku.

Loredo. Depesza z obozu Madery donosi, że wczoraj po raz pierwszy przedłożono Maderze propozycye pokojowe. Mianowicie przedstawił je jeden kupiec meksykański, który miał przedtem konferencyę z ministrem skarbu Simanturem.

Waszyngton. Madero zwrócił się telegraficznie do żyjącego tu Meksykańczyka Gomeza o radę co do rokowań pokojowych.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. Z urzędowej strony zaprzeczają wiadomości biura Reutera o klęskach wojsk tureckich w Jemen.

Sprawy partyjne.

Wszystkie komitety miejscowe i wszystkich mężów zaufania upraszamy o natychmiastowe przysłanie nam dokładnego adresu, pod adresem:

Sekretaryat komitetu wykonawczego P. P. S. D. Kraków, ulica Filipa l. 11.

Kraków, 6 kwietnia 1911.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Dr Emil Bobrowski, sekretarz. *Jan Englisch*, przewodniczący.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Towarzysze! Towarzyszki!** Wpisujcie się jak najliczniej do komitetu majowego! Krakowski komitet P. P. S. D.

* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dyżury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz. 7—8 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Grupa Krakowska Centralnego Związku Handlowców w Austryi zawiadamia W. W. Panów Kupców i Przemysłowców jakoteż Pomocników handlowych i Urzędników prywatnych o **otwarciu dla obu stron**

bezpłatnego biura pośrednictwa pracy

i zaprasza P. P. Pracodawców i Pracobiorców do częstego korzystania z takowego.

Zgłoszenia adresować należy: **Kraków, Senacka 9.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).